goniec codzienny

Wilno
CZWARTEK
9 października 1941
Nr. 70
Cena 30 kopiejek.

Potężne bitwy niszczycielskie w rejonie Wiaźmy

Kilka okrążonych armij w obliczu zniszczenia. — Nowa próba lądowania bolszewików koło Petersburga chybiona. — Zniszczenie sowieckiej sieci kolejowej na całym zapleczu frontu sowieckiego

Z Kwatery Głównej Führera, 8 października.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Podczas gdy w południowej Ukrainie ataki oraz ściganie cofającego się nieprzyjaciela jest w pełnym toku, podjęte w dniu 2 października przełamanie środkowej linii frontu wschodniego doprowadziło do całego szeregu nowych, potężnych bitew niszczycielskich. Jak podano już w komunikacie nadzwyczajnym, jedynie tylko W REJONIE WIAŹMY OKRĄŻONO KILKA ARMIJ SOWIECKICH, KTÓRE STOJĄ W OBLICZU ZDECYDOWANEGO ZNISZCZENIA.

Na zachód od Petersburga w nocy na 7 października załamała się ponowna próba wylądowania wojsk sowieckich, jeszcze zanim osiągnąć mogły one brzeg.

W odważnych atakach lotniczych poza całą linią frontu sowieckiego ciężko trafiono drogi transportowe bolszewików oraz linie kolejowe. Wiele pociągów zniszczono względnie uszkodzono. Ostatniej nocy lotnictwo bombardowało ważne obiekty Moskwy i Petersburga.

Podczas ataków lotniczych na redę w kanale Sueskim ostatniej nocy przez celną bombę uszkodzono ciężko jeden większy statek handlowy.

Nalotów nieprzyjaciela na tereny Rzeszy nie było.

Komunikat włoski

RZYM, (PD). Komunikat Sił Zbrojnych brzmi:

Wczoraj po południu przeleciało kilka brytyjskich samolotów nad miastem Catania i zrzuciło pewną ilość bomb zapalających i kruszących małego gatunku. Raniono 4 osoby i wyrządzono pewną szkodę.

Obrona przeciwlotnicza z ziemi względnie włoskie myśliwce zestrzeliły jeden nieprzyjacielski bombowiec i jeden myśliwiec. W Cyrenaice zaatakowały nieprzyjacielskie samoloty ponownie miasto Bengazi i Barce bombami, wyrządzając przy tym szkodę w budynkach mieszkalnych i raniąc 7 osób.

Maszyny nieprzyjacielskie ostrzeliwały bezskutecznie ogniem karabinów maszynowych kilka wiosek kolonistów w Dżebel. Włoska obrona przeciwlotnicza strąciła 2 atakujące samoloty. Inny samolot zestrzeliły włoskie myśliwce w Trypolitanii.

Na froncie pod Sollum zdobyto podczas walk niemiecko - włoskich oddziałów przednich wiele jeńców i broni.

W walkach w powietrzu zestrzeliły niemieckie myśliwce 2 „Hurricane". Formacje bombowców włoskiego lotnictwa i formacje niemieckich myśliwców przeprowadziły powtórne ataki na urządzenia portowe w Tobruku i Marsa Matruk, przy czym trafiono w rampy ładunkowe, baraki i składy materiałów.

Skutecznie też bombardowano kilka wysuniętych naprzód nieprzyjacielskich przystani dla samolotów. W Afryce Wschodniej zrzuciły samoloty angielskie bomby na rynek tubylców w Gondarze, przy czym było 9 tubylców zabitych i 18 rannych.

Na morzu Śródziemnym zestrzelił jeden z naszych okrętów wojennych samolot nieprzyjacielski. Włoski bombowiec trafił w nieprzyjacielski statek cysternę o 1200 trb.

Akcja lotnictwa niemieckiego w Afryce

BERLIN, 6.10. (PD). Jak się DNB z kół wojskowych dowiaduje, lotnictwo niemieckie wznowiło jeszcze więcej w ostatnich dniach swoją działalność w Afryce Północnej. 5 października zaatakowały niemieckie samoloty bojowe ponownie przystań okrętową w Suezie, kierując swój atak głównie na okręty. Również port, schrony i obozy w Tobruku znajdowały się dniem i nocą pod gradem bomb niemieckich samolotów.

Kontroluje się bez przerwy wody przybrzeżne Egiptu, a przeznaczone dla zamkniętej w Tobruku załogi okręty z zaopatrzeniem nie docierają do swego celu. Poza tym rozciągają niemieckie samoloty bojowe swoją działalność w dzień na brytyjskie stanowiska w Zachodnim Egipcie, szczególnie na Sidi Barani i Marsa Matruk. Jeśli piloci brytyjscy wogóle decydują się stanąć do walki odrazu staje się widoczna przewaga niemieckich myśliwców.

Tak np. w walce powietrznej między 5 niemieckimi samolotami a 9 „Hurricane'ami", strącili Niemcy 3 października pod Sidi Barani 2 brytyjskie myśliwce, nie ponosząc sami żadnych strat. Inne maszyny brytyjskie mimo swojej liczebnej przewagi uciekły.

Niepowetowana dla bolszewików strata

BERLIN. (PD). Zgłoszone przez lotnictwo niemieckie zniszczenie dworca kolejowego w Charkowie jest ciężkim ciosem dla bolszewików. Charków jest ważnym węzłem kolejowym, w którym zbiega się 8 linij. Jedna z trzech linij kolejowych, łączących Moskwę z południem, biegnie przez Charków, druga prowadzi stąd przez Briańsk i Petersburg, a w kierunku na południe jest Charków połączony dwutorowymi liniami zarówno z Zagłębiem Donieckim jak również ze zdobytym już okręgiem górniczym w Krzywym Rogu. Tak z wojskowo-technicznego jak i z gospodarczo-obronnego punktu widzenia należy uważać stratę tego dworca jako dotkliwy cios dla bolszewickiego dowództwa.

PETERSBURG POWAŻNIE UCIERPIAŁ

BERLIN. (PD). Według opowiadań wziętych przez Finów jeńców sowieckich, przedmieścia Petersburga są silnie zniszczone. Dużo fabryk i zakładów przemysłowych jest całkowicie spalonych. Jedna z fabryk wytwarzających czołgi, zatrudniająca 30.000 robotników została zburzona aż do fundamentów. Życie w mieście jest coraz cięższe. Żelazny pierścień niemieckich i fińskich sprzymierzeńców odpiera, wg doniesień DNB z kół wojskowych, wszelkie próby wypadów, artyleria zaś przy ścisłym współdziałaniu z lotnictwem niszczy ważne pod względem taktycznym i gospodarczym miejscowości. Dochodzą do tego jeszcze troski w sprawie zaopatrzenia, które doprowadziły już do zmniejszenia racji żywnościowej. Niezależnie jak to długo będzie trwało, sytuacja Petersburga jest w każdym razie beznadziejna.

BERLIN, 6 października. (PD). Bolszewicy ponieśli 5 października ciężkie straty w samolotach różnego rodzaju, według komunikatu DNB. W ciągu 24 godzin stracili bolszewicy 116 maszyn. Z tej ilości 86 straciły niemieckie myśliwce w walkach powietrznych, 8 zostało zestrzelonych przez artylerię przeciwlotniczą. Podczas ataków na lotniska i hangary na różnych odcinkach frontu zniszczono na ziemi 22 samoloty. W ciągu tego samego czasu tylko 7 samolotów niemieckich nie powróciło do swych baz.

Ankara o mowie Wodza Niemiec

ANKARA. (PD). Poseł Sadik pisze w gazecie „Aksam" w związku z mową Wodza Niemiec, że Hitler już obecnie jest przekonany o zwycięskim wyniku wojny i czuje się dostatecznie silny by każdego przeciwnika pokonać. Poseł Nadi w dzienniku „Cumhuriyet" stwierdza, że Wódz Niemiec z największą pewnością zapowiedział złamanie sowieckiego oporu. Churchill również te możliwości obliczył.

Nadi uważa, że Anglia właściwie nie będzie posiadała żadnego słusznego powodu do kontynuowania wojny, jeżeli po zniszczeniu bolszewizmu pokój na kontynencie europejskim zostanie przez państwa osi ustalony, przypuszcza jednak, że Churchili pomimo to będzie nadal prowadził wojnę. Jeżeli wszystkie narody, kończy artykuł zjednoczą się na wspólnych podstawach, wówczas przyjdzie chwila gdy Niemcy będą mogły przygotować ciosy, które Churchill uważa za możliwe.

Arcybiskup prawosławny Aleksy ocalał

BERLIN, (PD). Wychodzący w Berlinie tygodnik rosyjski „Nowoje Słowo" opowiada o metodach ucisku i prześladowania kościoła prawosławnego na zajętych przez bolszewików terenach polskich.

Po wybuchu wojny między Niemcami a Związkiem Sowieckim kler prawosławny znajdował się w ciągłym niebezpieczeństwie utracenia swobody osobistej. Niektórzy duchowni musieli się ukrywać, jak np. biskup Symeus z Ostroga lub też biskup Polikarp z Łucka, który schronił się w podziemiach swojej katedry. Arcybiskup Aleksy z Wołynia i Krzemieńca został wraz z grupą innych więźniów na trzeci dzień po wybuchu wojny wywieziony do więzienia w Tarnopolu. Przy zbliżaniu się wojsk niemieckich przeważną ilość więźniów rozstrzelano, pozostali zaś, wraz z arcybiskupem Aleksym, zostali razem z odstępującymi wojskami wywiezieni. Arcybiskupowi udało się jednak podczas jednego z nalotów uciec. Po wielodniowej wędrówce dotarł on do Krzemieńca, który w międzyczasie został zajęty przez wojska niemieckie.

Anglicy rzucają swoje bomby na kościoły Rotterdamu

HAGA. (PD). Pewna liczba holenderskich i niemieckich przedstawicieli prasy miała okazję obejrzeć szkody wyrządzone przez ostatni nalot brytyjskich bombowców na zamieszkałą dzielnicę Rotterdamu. Według objaśnień Komisarza Głównego policji rotterdamskiej zrzucono w nocy na sobotę na miasto w sposób chaotyczny ponad 50 ciężkich bomb kruszących i 500 bomb zapalających. Przedstawiciele prasy mogli naocznie przekonać się, że miejsca, gdzie bomby uderzyły, znajdują się wyłącznie w dzielnicach zamieszkałych.

Według ostatnich obliczeń zabito przy tym ataku angielskim 118 osób, raniono ciężko 190, a lżej około 300 osób. 8 osób zaginęło. Obraz straszliwego spustoszenia przedstawia pewne schronisko dla starców. Skrzydło wielkiego budynku, w którym mieścił się oddział dla mężczyzn, zostało zdemolowane bombą kruszącą. 8 mieszkańców zakładu znalazło tu śmierć. Do innych zniszczonych obiektów należy między innymi kilka kościołów, plebania i muzeum.

Mimo widocznych znaków Czerwonego Krzyża, kierowały się ataki brytyjskie również na holenderskie okręty szpitalne, których miasto Rotterdam używa jako szpitali tymczasowych. Jeden okręt, używany jako sala operacyjna, po uderzeniu bomby zatonął. Najsilniej bombardowano dzielnicę, w której przeważnie mieszkają robotnicy i urzędnicy. Tutaj jest też najwięcej ofiar. Wielka ilość domów uległa zniszczeniu, a całe bloki mieszkalne zostały uszkodzone.

Atak brytyjski nastąpił podczas księżycowej, jasnej nocy, kiedy poszczególne obiekty dobrze można było rozpoznać. Przy tym posługiwali się Anglicy, latający na wielkiej wysokości, bombami oświetlającymi.

Dzięki lotnictwu niemieckiemu

wytrącono bolszewikom potężną broń

BERLIN, (PD). W uzupełnieniu komunikatu Naczelnego dowództwa komunikuje DNB ze źródeł wojskowych: Komunikat wojskowy doniósł o niezwykle potężnym ataku powietrznym na Charków oraz na zakłady przemysłowe na południe od tego miasta. Należy sobie uprzytomnić, że Charków jest centrem przemysłowym rosyjskiego południa. Tutaj do Charkowa zostają zwożone wszystkie surowce, idące z kopalni rudy żelaznej w Krzywym Rogu, kopalni rudy manganowej w Nikopolu, z Donieckiego Zagłębia węglowego oraz wyroby przemysłu hutniczego w okręgach Donieckim i Dnieprowskim. Przemysł charkowski wyrabia przede wszystkim maszyny. Największa fabryka na południ.-wschodzie od Charkowa jest niezwykle ważną fabryką traktorów: Tutaj produkowano dotychczas sowieckie czołgi. Oddziały niemieckie mogły zauważyć na wschodnim froncie prosto z fabryki wypuszczone nowe egzemplarze czołgów. Strata fabryki traktorów koło Charkowa oznacza, że wojska sowieckie będą pozbawione jeśli nie całkowitej to w każdym razie znacznej możności uzupełniania strat, poniesionych w czołgach.

Nie będzie ich bowiem można uzupełnić z terenów położonych w bliskości południowo - ukraińskiego frontu. Sowiety muszą więc dostarczać czołgi z innych zakładów. Jest to możliwe do uskutecznienia jedynie przy użyciu kolei. Koleje zaś znajdujące się na zapleczu frontu wschodniego są również przez niemieckie siły powietrzne silnie zniszczone, tak że dostawa nowych czołgów może być przeprowadzona jedynie w bardzo ograniczonych rozmiarach. W ten sposób tracą Sowiety znowu jeden rodzaj broni, który miał im służyć do skutecznego odpierania niemieckich ataków.

Sowiety robią również różne rozpaczliwe próby, jak np. próbę lądowania na wschód od Peterhofu, o której wzmiankuje komunikat. Myśleli oni prawdopodobnie, że na skutek wysadzenia większych sił okrążenie Petersburga zostanie odciążone. Peterhof leży 29 klm. na zachód od Petersburga na brzegu zatoki Fińskiej i jest połączony podmiejskim tramwajem elektrycznym z Petersburgiem, jest on specjalnie sławny dzięki bogato wyposażonej rezydencji dawnych carów. Sowiety mocno się omyliły, jeśli przypuszczały, że Peterhof będzie słabo przez wojska niemieckie obsadzony. Musieli się oni prędko przekonać podczas popartej przez ogień fortów kronsztadzkich próby lądowania, że wojska niemieckie i tutaj dowiodły swojej przezorności i gdy tylko oddziały sowieckie lądowały, zostały odrazu zniszczone lub też brane do niewoli. Kilka okrętów o pełnym obciążeniu zatopiono oraz zniszczono 22 czołgi, w tym 7 wielkich 52-tonowych.

Operacje lotnicze w pełni

BERLIN, (PD). DNB komunikuje ze źródeł wojskowych: Niemieckie siły powietrzne w dniu 5 października przeprowadziły na północnym odcinku frontu wschodniego pomyślne operacje. W zatoce Fińskiej zostały trafione przez bomby i silnie uszkodzone 2 bolszewickie statki transportowe o ogólnej pojemności 3.000 TRB. Pozatem przez celne bomby zniszczono most na kolei Murmańskiej oraz w kilku miejscach tory kolejowe innej ważnej linii kolejowej, prowadzącej na front morza Lodowatego.

BERLIN, (PD). Podczas rozległych operacyj na froncie wschodnim w dniu 5 października, jak komunikuje DNB, niemieckie siły powietrzne przyczyniły się poważnie do uzyskania dalszych powodzeń na wszystkich odcinkach frontu.

Wskutek bombardowania oraz dzięki głębokim nalotom ponieśli bolszewicy duże straty w ludziach i materiale. Przy powtarzających się atakach na arterie komunikacyjne i połączenia na tyłach bolszewików nie tylko przerwano drogi i linie kolejowe, lecz również zniszczono 78 pociągów transportowych z materiałem wojennym.

Samych pociągów zniszczono 55. Na wielu ważnych dworcach wskutek celnych bomb uszkodzenia były tak silne, że system komunikacyjny Sowietów został poważnie uszkodzony. O osiągniętych powodzeniach świadczą cyfry zniszczonych dział sowieckich w ilości 34, czołgów 20 oraz 650 wozów różnego rodzaju. W ciągu jednego dnia ostrzeliwano podczas ataków falami sowieckie bunkry, pozycje polowe i zgrupowania wojsk.

BERLIN, (PD). Od 32 dni zaniechali bolszewicy nalotów na terytorium Rzeszy. Ostatni wysiłek 2 maszyn sowieckich dotarcia w dniu 5 września do stolicy Rzeszy zakończył się fatalnie, bowiem jeden z samolotów został zestrzelony nim jeszcze zdążył rzucić bomby. Fakt, że bolszewicy nie próbują więcej atakować terytorium Rzeszy ma dwie przyczyny. Po stracie 14.500 samolotów pozostałe maszyny muszą Sowiety użyć do akcji na froncie, poza tym zaś coraz to nowe sukcesy niemieckie i związane z tym zdobycze terytorialne utrudniają mocno wykonywanie nalotów na terytorium Rzeszy.

Grupa pancerna Kleist'a

BERLIN. (PD). Jak DNB donosi ze źródeł wojskowych grupa pancerna Kleist'a, która przeprowadzała w Polsce, we Francji, na Bałkanach i na wschodnim froncie pomyślne walki, mogła zapisać w swoim dzienniku wojennym, po zakończeniu walk niszczycielskich pod Kijowem, cyfrę 1 miliona wziętych przez tę grupę jeńców. 400.000 jeńców zdobyła grupa w czasie działań we Francji, gdzie brała decydujący udział w ataku na Sedan i na wybrzeże kanału. Dalsze 200.000 jeńców zdobyła w czasie walk w Serbii. Od początku zaś działań wojennych na froncie wschodnim zdobyła grupa 400.000 jeńców.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Sylwetki władców bolszewickich

XIII.

Stalin, tak jak nikt przed nim, potrafi wykorzystywać najniższe instynkty ludzkie: żądzę władzy, wiarołomstwo oraz nędzne karierowiczostwo, budując na nich system swego panowania i swej mocy.

Lęk, śmiertelny lęk przed jutrem, — to jest powietrze życiodajne, którym oddycha 170 milionów ludzi. Wszyscy, od najwyższego do najniższego, drżą przed zdradą, która ich otacza, na nich czyha, przynosi im śmierć. Ludzie ci podobni są do dzikich zwierząt, dziś i jutro i co dzień w pogoni za szukaniem osobistych wrogów, ludzi, którzy im zazdroszczą, za niebezpiecznymi denuncjantami; wysyłają się, by uderzyć w tych domniemanych, czy też rzeczywistych, wrogów, zanim staną się ich własnymi grabarzami.

Ta atmosfera kłamstwa i zakłamania, faryzeuszostwa i denuncjatorstwa jest tak samo dziełem Stalina, jak armia funkcjonariuszy, któ rą stworzył i która reprezentuje jego władzę.

To jest ta tajemnica złudnej wielkości Stalina, jego nieograniczonej władzy.

A naród?

Naród milczy.

W ciągu dziesięciu lat swojego pobytu w Związku Sowieckim wszędzie mogłem stwierdzić jedno:

Ciężko pracującą ludność żywi głęboką nienawiść do reżimu sowieckiego. Rozmawiałem z tysiącami chłopów, robotników oraz ludźmi ze sfer starej i nowej inteligencji: wszyscy, bez wyjątku, mieli jedno tylko życzenie — obalenie reżimu sowieckiego, stworzenie nowego porządku!

Nikt nie wierzy nawet najsprytniej ujętym, najbardziej wyrafinowanym sprawozdaniom propagandy o rzekomych sukcesach „socjalistycznej rozbudowy" w Związku Sowieckim oraz o rzekomym „wjarz mienin" i „smutnym życiu niewolników" na całym świecie. Cały naród wie od dawna że wszystko, co podaje propaganda, to bluff i kłamstwo.

Ludy, ponoszące nadludzki trud, były gotowe uwierzyć, iż budują „raj socjalistyczny". Wiarę i zaufanie utopiono w morzu krwi, w zdradzie i zakłamaniu. Wiara w lepszą przyszłość umarła.

Z tej sytuacji nie ma wyjścia. Stalin musi iść naprzód, do katastrofy, której uniknąć się nie da. Upadek reżimu sowieckiego będzie straszny i wymagać będzie jeszcze większych ofiar w dobrach materialnych i krwi, niż je przyniosły narody Związku Sowieckiego w ciągu minionych dziesięcioleci.

A kto jest jeszcze współpracownikiem Stalina?

ŁAZARZ MOJSIEJEWICZ KAGANOWICZ.

Na posiedzeniu Politbiura, Sownarkomu i in., w których brałem udział, przed głosowaniem rozmawiał on zawsze ze Stalinem. Widocznie przedstawiał mu swój własny pogląd na omawianą sprawę.

W przeciwieństwie do zamkniętego w sobie i powściągliwego Stalina przedstawia Kaganowicz swoim zachowaniem typowego zarozumiałego, przekonanego o swej wyższości, inteligenta żyda. Duże, ciemno szare oczy spozierają badawczo z jednego człowieka na drugiego.

Wyczuwa się wyraźnie, że ten człowiek, z wysokim szerokiem czołem, zdradzającym bez wątpienia inteligencję, stara się wybadać najtajniejsze myśli. Obrotny przy stawianiu pytań, potrafi Kaganowicz wyciągnąć z innych ich poglądy i przekonania, a przy tym ani słowem nie zdradzić, co sam myśli.

Podczas gdy Stalin nigdy nie wtrąca się do dyskusji, Kaganowicz przez zręczne przerywanie mowy okrzykami potrafi wygrywać jedną grupę przeciwko drugiej oraz dopro wadzić nawet najostrożniejszych do nieopatrznych wynurzeń.

Od czołowych bolszewików dowiedziałem się, że autorem wszystkich ważnych przemówień oraz enuncjacyj Stalina na kongresach kominternu, partii i związków zawodowych jest Kaganowicz.

Na zewnątrz Kaganowicz występuje w sposób prosty. Jedyny luksus, bez którego nie może żyć, to elegancka ciemnogranatowa limuzyna Rolls Royce, która jest wyłącznie do jego dyspozycji, a w której częściej niż Stalin odbywa przejażdżki do okolic Moskwy.

Kaganowicza obawiają się może jeszcze więcej niż samego Stalina. Z powodu despotycznego okrucieństwa obawiają się go powszechnie. Pomimo pozornie zewnętrznej pewności w zachowaniu, daje się jednak wyczuć jego wewnętrzny niepokój i nerwowość. Widocznie nie czuje się na swoim stanowisku zupełnie dobrze. Obawia się stale o swoje życie. Wie dobrze, że przez wszystkich jest znienawidzony. Pod władni w jego komisariacie drżą przed nim, albowiem nie oszczędza nikogo, nawet najzasłużeńszych, jeśli uważa to za celowe ze względów koniunkturalnych. Cały szereg kierujących funkcjonariuszy w komisariatach, kierowanych przez niego, albo rozstrzelano, albo też zesłano do obozów przymusowych GPU., z chwilą gdy zauważył, że wśród rosyjskich specjalistów podnosi się opozycja przeciwko żydowskiemu kierownictwu. On to, jako sekretarz centralnej komisji partii, spowodował, że ważne stanowiska w państwie, partii, w związkach zawodowych oraz kominternie w ciągu ostatnich lat obsadzono wyłącznie żydami. W partii mówi się o „dynastii Kaganowiczów". — I słusznie. Wpakował on na najwyższe stanowiska swoich czterech braci.

KIM JEST WOROSZYŁOW?

Na posiedzeniach Politbiura Woroszyłow siedział przeważnie obok Kaganowicza. Nie robił on wrażenia pewnego siebie robotnika, który doszedł do swego, kierującego stanowiska w państwie własną zasługą; przypominał raczej typowego parweniusza, który wszelkimi siłami się stara, by nie narazić się swoim protektorom. Jest przysadzisty i krępy. W przeciwieństwie do Stalina i Kaganowicza, pierś jego naszpikowana jest orderami. Ubrany był zawsze elegancko.

Często obserwowałem, że w sprawach gospodarczych Woroszyłow nie ma własnego zdania. W czasie dyskusji nie zabierał nigdy głosu, a podczas głosowania szedł za większością. Od starych towarzyszy partyjnych słyszałem, że Woroszyłow w ogóle nie ma własnego zdania, i że zawsze stara się iść z tą grupą, która reprezentuje w 99 proc. w partii władzę. Nie można więc o nim powiedzieć, że jest zdecydowanym zwolennikiem Stalina albo Kaganowicza, a raczej, że to typowy karierowicz, który na wszystko się zgadza, i jest gotów wszystko zrobić, co wzmocni jego osobiste znaczenie oraz nie zdyskredytuje w oczach miarodajnych czynników partyjnych. Byłoby błędem mniemać, że Woroszyłow mógłby być przeciwnikiem Stalina, i tak, jak to było z Napoleonem podczas rewolucji francuskiej, wziąć władzę w swoje ręce. Woroszyłow nigdy nie odważy się prowadzić intryg przeciwko Stalinowi i Kaganowiczowi; naodwrót, pozwoli, by nawet jego najlepszy przyjaciel i współpracownik upadł, a nawet zadenuncjuje go, jeśli widzi w tym jakąkolwiek korzyść dla siebie. Jego nędzna natura wyszła zwłaszcza na jaw podczas rozstrzelania Tuchaczewskiego, który był jego zastępcą, oraz innych kierujących generałów armii czerwonej.

KALININ.

Taki sam charakter ma Kalinin, który na wszystkich posiedzeniach zajmuje miejsce w bezpośrednim sąsiedztwie Kaganowicza albo Stalina. Cechy te wyniósł chyba ze sfery, z której pochodzi, — z chłopów. Jest on zupełnie bezwolnym narzędziem w ręku Stalina i Kaganowicza. Jedyną jego czynnością jest oficjalna reprezentacja Związku Sowieckiego. Nigdy jeszcze nie zdobył się na własne myśli i idee. Przez pewien czas Kalinin był bardzo popularny w sferach włościańskich. Popularność ta jednak zniknęła się już od dawna w głęboką nienawiść, mianowicie od czasu, gdy podpisał dekret o kolektywizacji chłopstwa oraz o masowych deportacjach chłopów, posiadających więcej ziemi, jak również średniaków.

Z Kalininem spotykałem się na gruncie towarzyskim u jego przyjaciela, dawnego robotnika a później kierownika gospodarki, Borysowa, który razem z Kalininem uczęszczał do tej samej szkoły wiejskiej. Przekonałem się, że Kalinin to człowiek, który obsolutnie nie nie znaczy, oraz za wszelką cenę stara się, by nikomu się nie narazić, nie zrobić sobie wrogów, a na swoim stanowisku pierwszego reprezentanta Związku Sowieckiego tak się zachowywać, by nie spowodować niczyjego niezadowolenia. Stary, niskiego wzrostu, stale uśmiechający się Michał Kalinin nie ma najmniejszego znaczenia, czy też jakiegokolwiek wpływu w partii, czy też w Związku Sowieckim, i nigdy go nie będzie miał.

ORDZONIKIDZE, NAJPOTĘŻNIEJSZY CZŁOWIEK W POLITBIURZE.

Jedną z najznakomitszych osobistości w politbiurze Stalina był Sergo Ordżonikidze.

Z pochodzenia był gruzinem. Przez długi czas piastował stanowisko prezesa komisariatu obwodowego partii na Kaukazie, a w 1928 na kongresie partyjnym, na wniosek Stalina, został wybrany na prezesa Centralnej Komisji Kontrolującej. Na stanowisku kierownika obwodowego na Kaukazie Ordżonikidze bezwzględnie wytępił przy pomocy miejscowego GPU. osobistych wrogów Stalina. W dowód wdzięczności otrzymał od niego wysokie stanowisko w Moskwie. Także i on należał do tych, którzy na zebraniach politbiura i centralnego komitetu partii znajdowali się stale w pobliżu Stalina.

Z Ordżonikidzem, który prawie przez trzy lata był moim najwyższym szefem, ściśle współpracowałem. Patrząc na niego, odrazu się widziało, że ma się do czynienia z człowiekiem gwałtownym, który przed niczym się nie cofa, by przeforsować swoją wolę. Dzięki osobistej przyjaźni Ordżonikidzego ze Stalinem, centralny komitet kontrolujący za czasów jego kierownictwa z wszystkich ludowych komisariatów miał w państwie największą władzę. Śmierć tego człowieka, która nastąpiła na Kremlu, dla wszystkich jego znajomych oraz dla ludności Związku Sowieckiego była zupełną niespodzianką. Należy ona do tych tajemnic w otoczeniu Stalina, które prawdopodobnie nigdy nie zostaną rozwiązane.

MIKOJAN, OPRAWCA CHŁOPÓW.

Obok Ordżonikidzego i Kaganowicza największy wpływ w politbiurze i partii miał gruzin Mikojan. Jest bezwzględnym zwolennikiem Stalina i należy do najściślejszego kółka przyjaciół despoty.

Przez długie lata był komisarzem aprowizacji. Stosunki aprowizacyjne w Związku Sowieckim są wszystkim dostatecznie znane. Z jednej strony głód robotnika i mieszkańca miasta najelementarniejszych potrzeb życiowych — chleba, mięsa, jarzyn, mleka, — z drugiej strony marnowanie w magazynach komisariatu i bazach właśnie tych najpotrzebniejszych produktów żywnościowych.

Mikojan to był, który wysyłał wojska GPU. do zrewoltowanych wsi oraz niszczył przy pomocy eskadr bombowców nieszczęśliwych chłopów, jeśli stawiali opór, by mieć dla dzieci kawałek chleba, kroplę mleka i by nie dopuścić ich do śmierci z głodu.

Gładkie rysy twarzy Mikojana nawet nie drgnęły, jeśli w prezydium centralnej komisji kontrolującej była mowa o rozmiarach klęski głodowej w 1929 i 1930. Człowiek ten jest bez serca. Nie wzruszało go cierpienie i śmierć milionów mężczyzn, kobiet i dzieci, które nędznie umierały z powodu bezwzględnej akcji ściągania zboża. Kariera jest dla niego wszystkim. Jest gotów poświęcić ojca, matkę, zdradzić własne dzieci, byleby tylko utrzymać się na stanowisku „przyjaciela Stalina".

SZEF — INKWIZYTOR SZKIRATOW.

Jedną z najobrzydliwszych figur w otoczeniu Stalina jest szef — inkwizytor partii komunistycznej, Szkiratow. Z wyglądu i zachowania podobny do Krylenki, tego krwawego kata rosyjskiej inteligencji, należy do owych okrutnych zwolenników Stalina, którzy ponoszą największą winę za quasi-procesy, skrytobójstwa, masowe rozstrzeliwania od dwudziestu kilku lat. Należy do najbardziej zaufanych współpracowników dyktatora. Od szeregu lat jest prezesem sądu oraz oskarżycielem kierowników opozycji. Jego obowiązkiem było i jest niewygodnych dla Stalina ludzi oskarżać o działalność antypaństwową albo antypartyjną, oraz przeprowadzać dowód prawdy, zmuszać do skruchy na sądzie partyjnym, oraz wydawać w ręce GPU. do zlikwidowania. Jego tajemnej krwawej robocie zawdzięczają swój upadek i śmierć Zinowiew, Kamieniew, Trocki, Bucharin, Rykow, Piatakow, Jenukidze oraz setki starych, wysokich funkcjonariuszy partyjnych. Ale i on jest gotów w razie potrzeby zdradzić swego pana i mistrza.

ZNACZENIE STRATEGICZNE KRONSZTADTU

BERLIN, (PD). O znaczeniu znajdującego się pod ogniem niemieckich dział sowieckiego portu wojennego Kronsztadtu dowiaduje się DNB ze źródeł miarodajnych co następuje: Kronsztadt ze względu na swoje nadzwyczajne pomyślne położenie militarne jest najważniejszą bazą dla sowieckiej floty bałtyckiej.

Tu znajdują się poza tym budynki zarządu sowieckiej admiralicji. Swoje wybitne znaczenie zawdzięcza Kronsztadt strategicznie pomyślnemu położeniu w Zatoce Fińskiej. Położenie to zyskuje jeszcze przez to, że głębokość wód w Zatoce Fińskiej jest na ogół bardzo mała i dlatego przejazd zatoki tylko na niewielu liniach jest możliwy.

W ten sposób panuje Kronsztadt nad dostępem do Petersburga od strony morza. Kronsztadt posiada dawny port handlowy i port wojenny, a między nimi port środkowy, który służy do wyposażania okrętów wojennych.

Poza tym rozporządza Kronsztadt w swoich dokach i warsztatach okrętowych rozległymi zakładami reperacyjnymi dla okrętów wojennych wszelkiego rodzaju. W Kronsztadcie stacjonowała główna siła sowieckich okrętów bałtyckich. Nadto jest Kronsztadt miejscem postoju sowieckiego lotnictwa morskiego i posiada sowiecką szkołę dla marynarzy łodzi podwodnych.

Straty lotnictwa brytyjskiego

BERLIN. (PD). Jak komunikuje DNB brytyjczycy stracili w ciągu tygodnia od 19 do 26 września 50 samolotów zaś od 27 września do 4 października 76 aparatów.

PROROK Z POPISZEK*)

III.

Gdyśmy po południu szczęśliwie przebrnęli przez Wisińczę i wyjechali wreszcie z lasu, potoczyły się pod kołami piaszczyste dróżki przez jasne, marne pola. I wszędzie tymi dróżkami, lub po miedzy, wszędzie szli ludzie. Zdaleka bielały jak stadka gęsi, grupki babskich chustek. Ludzie rozmaicie ubrani, furmankami ale przeważnie piechotą, z węzełkami żarcia, z pustymi butelkami od wódki na wodę, którą „święci" prorok, ciągnęli tak, jak to w zwyczaju naszym leży ciągnąć na wielki fest.

Proszę sobie wyobrazić zjazd taki w głuchej, maleńkiej wsi białoruskiej. W rok po ustanowieniu rządów bolszewickich, po roku agitacji, po roku moralnego terroru, po systematycznym podkopywaniu autorytetu wiary, w pięcioramiennym promieniu materialistycznej gwiazdy. Wystarczył jeden nieokrzesany chłopak, który powiedział, że może zdziałać cud, wystarczyło, że jedna baba powtórzyła to drugiej babie i runął gmach sowieckiej propagandy, runął w kurz drogi, w błoto, w kolein zaschłej gliny, pod bose stopy pobożnych pielgrzymów.

Był 16 czerwiec wieczorem w Popiszkach. Szli do nich ludzie tygodniami nieraz. Przybyli z Wilejki Powiatowej, słynnej ostatnio z wielkiego więzienia, wybudowanego tam przez bolszewików. Przybyli nawet z Mińska, z Baranowicz, z Nowogródka. Poprzyjeżdżali z Kowna, z Telsz. Szli niektórzy z nad łotewskiej granicy. Z Lidy przez Wenerów, z Grodna przez Raduń. Masa osób z Oszmiańszczyzny, aż zpod Radoszkowicz, z Wołożyna, z Wilna, Podbrodzia, Nowo-Święcian i Święcian, Dzisny... nie licząc tych z najbliższych okolic. Jak okiem sięgnąć zalegli podwórza, uliczkę wsi i różnobarwnym, ogromnym tłumem roztasowali się przed chatynką proroka, powyciągawszy przed siebie brud ne, umęczone nogi. Na oko licząc ponad dwanaście tysięcy ludzi. Mniej wprawni w rachunkach, poniektórzy gospodarze popiscy, obliczali nawet na „dwa miliony"... Może kiedyś cyfra ta przejdzie do historycznej legendy?... Świtki, koszule, marynarki miejskiego kroju, czapki, stare kapelusze, polskie polówki z wojny i chustki, chustki babskie! — Większość była niewątpliwie katolicka, ale przybyli również prawosławni, starowierzy, sekciarze różnych odłamów, nawet kilku żydów. Wszystkie języki i gwary miejscowe pląta ły się nawzajem. Gdy zaczęło się ściemniać, z bezwład nego pogwaru i nawoływań, wydzieliły się poszczególne próby śpiewu, aż w końcu wielki chór mieszanych głosów zaintonował pieśni religijne.

Gdyby te dwa obrazy zestawić można było ze sobą jeden przy drugim: obraz rozpacznej niemocy, wśród której uwijały się ciężarówki N. K. W. D., zbiorowego upodlenia ludzkości złamanej psychicznym i fizycznym terrorem i — jednocześnie ten drugi obraz naiwnej, ale najczystszej wiary, w cud; łapczywe, zwierzęce wprost chwytanie za polę jakichkolwiek mocy nadprzyrodzonych — dałoby nam dopiero pełne odbicie na strojów tych mas, wyrażicielem których miał być rzekomo ustrój bolszewicki.

Nienawiść tych ludzi, którzy się zeszli w Popiszkach, do bolszewizmu była straszna i bezkompromisowa, ale była to nienawiść zbitego i zestrachanego zwierzęcia. Głucha, jękliwa jakaś.

— Oj, co to będzie jutro, co to będzie jutro!... — biadał jeden z gospodarzy, który plując przed siebie, przez grzeczność rozcierał plwocinę nawet na trawie.

— No co ma być! Cud będzie.

— Daj pan spokój, a jak nasz Olka podgadzi, to nas tu wszystkich popiskich zniszczon.

— Dlaczego mają zniszczyć?

— To pan chibasz słyszał co Stalin powiedział. Powiedział: co dobrze, niechaj on mówi, ten cud okaże, jeżeli on (mówi) taki mocny, to ja jemu przyznam cała władza. Ale jak cudu nie zdoła zrobić, to wtedy całe Popiszki każe rozstrzelać.

— Czyż on tak powiedział, Stalin?

— A jakże! On teraz, widzisz pan, jego lęka się, tego naszego proroka, ale jak okaże się, że on cudu nie zdziała, to tedy masie rozumieć Stalin góra.

Pod wieczór na ganek swej chaty wyszedł prorok. Tłum przycichł, zakołysał się i szeroko, fałszując, zaintonował pieśń, najpierw głosami kobiet, później poderwaną i wzmocnioną przez mężczyzn. —Podszedłem bliżej. — Chłopak niedużego wzrostu stał na ganku i trzymał w obydwuch rękach, kurczowo zaciśniętych, zwykły drewniany krzyż. Stał w wyraźnym napadzie transu. Twarz miał białą, a w tej chwili, w blasku ostatnich promieni dnia, które nikły za łąkami Solczy, wydawała się nawet być zielonkawą. Oczy w słup, nieruchome. Tłum siedział i klęczał u jego stóp, śpiewał. Śpiewał jeszcze długo w noc.

W izbie było duszno. Gryzły pchły. Pies głośno drapał się pod stołem, stukając tylną nogą w podłogę. Jeden z pielgrzymów rozciągnięty na ławie cuchnął nieprzyjemnie. Na łóż ku pod piecem, nie mogła zasnąć i pochlipywała mała córeczka wygnanej z domu kobiety. — Śpij, śpij — szeptała przez sen matka. Świerszcz w ścianie, a za ścianą w chlewie miarowe żucie koni i daleki odgłos pobożnej pieśni za oknem, pomieszany z brzęczeniem komarów. Taka to by ła czerwcowa noc przed cudem.

— Sprawiedliwemu człowiekowi pomoże. A widzisz pan, któremu, on wiary w sobie nie ma, to wypij on nie ieden, ale dwadzieścia litry tej wody, wszystko równo a nic nie pomoże.

— No, rzecz pewna, że któren wiary nie ma w sobie...

*) Patrz „Goniec" z dn. 7 i 8 października.

POECI PRZEPOWIEDZIELI ZAGŁADĘ PETERSBURGA

„Miasto rozpusty, które wypiło morze krwi i połknęło wiele państw i narodów“

Podajemy poniżej owiany mistycyzmem artykuł Dr. Dmytry Doncewa, wydrukowany w No. 27! gazety „Preussische Zeitung“.

„Ekscentryczne centrum państwa“ — tak nazwał Petersburg nie kto inny, jak sam Marx, wybudowaną na peryferiach kraju bramę wypadową na Europę, odskocznię do nowych zdobyczy.

W tym mieście, wyciśniętym w krótkim czasie z błota, dla współczesnych wszystko było fantastyczne, prawie że upiorne oraz obce wszelkim tradycjom własnego narodu. Przede wszystkim miejsce. „Na przekór swawolnemu (szwedzkiemu) sąsiadowi dzieło Piotra I wyczarowano z gąszczów leśnych i z głębin błot (Puszkin), daleko od dróg komunikacyjnych starej Moskwy oraz Wołgi. Raził obcością zewnętrzny wygląd miasta, „niemieckim“ ubiorem nowych dygnitarzy carskich; nie byli „rosyjskimi“ i nowi władcy nad Newą, oraz łotewska markietanka, a wkrótce potem księżna kurlandzka“.

Także sposób, w jaki powstało miasto, wywierał niesamowite wrażenie na współczesnych oraz ich potomków; zbudowane zostało w taki sam sposób, jak za naszych czasów kanał do Morza Białego i kosztowało niejednego człowieka w państwie carów dużo potu, łez i krwi. Ukraiński poeta Szewczenko oskarża nienasyconą stolicę, że stoi „na szlachetnych kościach“ zaporoskich rycerzy kozackich.

Wreszcie daleki, prawie niesamowity cel, który założyciel miasta, budując je, wskazał przyszłym pokoleniom, był prawie przerażający oraz obcy istocie narodu, mianowicie: z napięciem wszystkich sił rozpoczęty pęd na tajemniczy Zachód poprzez dalekie morza, przeciwko nieznanym, mocnym i kulturalnie stojącym wyżej narodom Zachodu. Dlatego Petersburg w oczach człowieka Wschodu był czymś nierealnym, przemijającym, prawie czymś co miało nie być, był „fałszywą stolicą“. I nawet poetyckiemu talentowi Puszkina nie udało się uczynić zrozumiałym dla współziomków dumnej siły i piękności nowej „stolicy“.

Niezniszczalnym symbolem założyciela Petersburga oraz jego dalekosiężnych celów politycznych był posąg Piotra I nad Newą, dzieło Falconeta, opiewany tak często przez Puszkina. Posąg przedstawia „spiżowego“ jeźdźca, galopującego na poderwanym do skoku rumaku; jeźdźcem jest car, który „wyciągnął daleko przed siebie rękę, jakby chciał cały świat zdobyć“ (Szewczenko), jakby chciał, tak jak swego rumaka zagrzać i swój naród do ataku na wroga europejskiego.„ Wszystko jest obce narodowi i niepokojące: zewnętrzny wygląd symbolu, car w obcym ubiorze, z obcym nakryciem na głowie, jego niepewna pozycja nad brzegiem przepaści, byt pośpieszny pęd jeźdźca, który w pogoni za fantastycznym celem, jak się wydaje, chce przeskoczyć rzekę, morze, stulecia kolejnego, stopniowego rozwoju nawpół cywilizowanego narodu.

Z tej instynktownej niechęci wyrosła świadoma opozycja, która u krańcowych zwolenników tradycji przemieniła się w nienawiść do Piotra, oraz do jego twierdzy, a nawet do przeklinania jego dzieła. A choć może wydawać się to dziwne, jednak niektórzy poeci państwa carów przepowiadali już dawno zagładę niesamowitego miasta mar. Pierwszym był nadworny poeta okresu świetności za Katarzyny II — Dzierżawin. W memoriale, skierowanym 1797 r. do cara Pawła I (w sprawie zaopatrywania stolicy) pisze stary poeta: „Jeśli nie zostaną z góry przedsięwzięte konieczne środki zaradcze, nie będzie prawdopodobnie możliwe — mając do zaopatrzenia taką przestrzeń — by Petersburg przetrwał jeszcze dwa stulecia... A jeśli odejdzie dwór, zniknie także cała wspaniałość stolicy. Byłoby niezmiernie szkoda, gdyby miały tak szybko zniknąć wielkie sukcesy, ogrom pracy oraz sława tego, który położył pod nie podwaliny“. Ponuremu temu przeczuciu dał wyraz poeta, sławiący dzieło Piotra i Katarzyny. Poeta sławiący państwo, które wtedy posunęło swoje granice wgłąb krajów nieprzyjacielskich do Szwecji, Polski, Ukrainy, Persji i Turcji!

To, co dla senatora i dygnitarza Katarzyny było złym przeczuciem poetom 19 wieku dało powód do złośliwej radości. Cieszyli się, że masy ludowe otrzymują satysfakcję za nieznośny ucisk państwa carów, albowiem nieznośne stawało się z biegiem czasu nieustające ani na chwilę napięcie wszystkich sił. A znienawidzonym symbolem tego ucisku było miasto nad Newą!

I tak pisał niegdyś Dostojewski, pisarz, który nienawidził wszystkiego, co wielkie, i przeciwko elicie szlachty petersburskiej mobilizował, narazie tylko literacko, świat podziemny szumowin swoich „Idiotów“ i „Biesów“ oraz w ogóle wszystkich zboczeńców z prostych dróg: „I co by się stało, gdyby ta (petersburska) mgła się rozpierzchła i uniosła się ku niebu? Czy z nią nie zniknęło by również i to zgniłe sprośne miasto? Czy nie uniosło by się także z mgłą i nie zniknęło jak dym? I pozostało by potem tylko dawniejsze fińskie błoto, a w środku niego może tylko jedna dekoracja — spiżowy jeździec na rumaku, z którego bucha para, a który jest zgoniony na śmierć?“ Czy Dostojewski wyczuł już wtedy, że ten rumak, w którym Puszkin widział symbol swego narodu, i ten zgoniony na śmierć naród zniszczy ostatniego potomka śmiałego władcy?

W ostrzejsze tony niż Dostojewski uderzył w r. 1830 W. Peczerin, poeta na emigracji. Piętnował niesamowite miasto, jako „miasto rozpusty“, które „wypiło morze krwi i połknęło wiele państw i narodów“, jako miasto, „na które Eumenidy *) wydały już swój nieuchronny wyrok, nad którym już zawisła siekiera Nemezis **)“. Od tej Nemezis poeta oczekuje uwolnienia ujarzmionych narodów z ciążącego ucisku tyrańskiego miasta.

Także ukraińscy poeci Gogol, który Petersburg wyśmiewał ironicznie, oraz Szewczenko, który miasto przeklinał, powiadają, że Petersburg cuchnie jak rozkładający się trup — to miasto więzień, ślepego posłuszeństwa poddanych oraz bezgranicznej samowoli władców, miasto zepsucia, które nie może długo ostać się przy życiu.

Podczas pierwszych zwiastunów rozpoczynającej się rewolucji pisał w 1905 r. D. Mereżkowski w powieści „Nadchodzący cham“: „Wiedziałem, oczekiwałem, że przy pierwszej okazji całe miasto wyleci w powietrze, a czarne niebo rozpali się od ognia do czerwoności“. Widzi jakby we śnie, że niezliczone mnóstwo umarłych, których kośćmi zostało wybrukowane bagno, wstają z martwych, i w zimnej, ciemnożółtej mgle gromadzą się naokoło bloku granitowego, z którego koń z jeźdźcem spadają do przepaści“, widzi, jak dwadzieścia lat później założone przez tego jeźdźca państwo carów upada.

A w przeddzień drugiego sygnału ostrzegawczego historii, w przeddzień wojny 1914, której fatalny wynik dla państwa carów poeta przeczuł, napisał A. Bielyj w swej powieści „Petersburg“. „Spiżowy rumak który, gotów do skoku, mierzy oczyma przestrzeń, nie dotknie już kopytami ziemi. Nastąpi skok przez historię, ziemia się zatrzęsie, góry będą padały, a równiny staną się górami... Na pagórkach pozostaną Niżnij, Włodzimierz i Uglicz, lecz Petersburg zapadnie się w ziemię“. I już podczas wojny 1914 r. powiedział pewnego razu przebiegły Rasputin: „Petersburg zbudowała szlachta, i szlachta doprowadzi go do zniszczenia“.

Gdy jednak nadeszła godzina przeznaczenia, gdy w roku 1917 burza z piorunami szalała nad nieszczęśliwym krajem oraz miastem nad Newą, Błok napisał swój wiersz „Dwunastu“, w którym proroczym wzrokiem poety na wyludnionych, zburzonych ulicach opuszczonego przez Boga miasta widzi we mgle, wśród wichru i ciemności, dwunastu chamów niosących w ręku pochodnie rewolucji bolszewickiej, pochodnie, od których spłonie Petersburg: miasto, w którym mieszkańcy czuli się obco, miasto despotyzmu i nienasyconej żądzy władzy, miasto, wyrosłe nie organicznie, uwarunkowane poprzednim rozwojem kraju, lecz z szaleńczej woli jednego człowieka, by prowadzić naród do spełnienia zadań, które są ponad możliwościami kulturalnymi, dyscypliną i dynamizmem tego narodu.

Miastu, które już przy swoim założeniu miało w sobie zarodek śmierci, nie mogło się udać „przeskoczyć historię“.

Kto wie, a może szalony rozkaz Woroszyłowa obrony Petersburga aż do zupełnego zburzenia ma udowodnić, że Dostojewski, Dzierżawin, Bielyj oraz inni mieli rację przepowiadając jego zagładę?

*) W starożytnej Grecji boginie zemsty, prześladujące zbrodniarzy, póki zbrodnia nie zostanie pomszczona.

**) W greckiej mitologii bóstwo symbolizujące sprawiedliwą zapłatę za ludzkie czyny, zwłaszcza zemstę za zbrodnie.

Cichy Don

Nie mamy tu na myśli znanej powieści Szołochowa pod powyższym tytułem, powieści, która, nawiasowo powiedziawszy, o mało nie znalazła się na indeksie u bolszewików ze względu na brak ideologicznych „proletariackich“ przesłanek. Wojska niemieckie osiągnęły w pochodzie dorzecze rzeki Don, ciekawej ze względu na swe historyczne i geograficzne warunki.

Już w starożytności spotykamy się z tą rzeką. Nosiła ona dźwięczną nazwę Tanais, co po grecku oznacza granicę, śmierć, koniec. Leżała ona bowiem w pojęciu starożytnych ludów tak daleko od centrum śródziemnomorskiego, że uważano ją za granicę świata. Nie mniej jednak wspaniały klimat południowej części dorzecza donieckiego sprzyjał rozwojowi żeglugi i osadnictwa. Kolejno tworzą u ujścia rzeki swe kolonie i posterunki handlowe Grecy, potem Rzymianie, zostawiający wszędzie ślady swego pobytu w postaci licznych dróg bitych, mostów i wiaduktów. W czasie walki z ludami scytyjskimi w II i III wieku po Chrystusie, istniał tu stały obóz legionów rzymskich, założony przez Hadriana. Następnie osiedlają się tu chętnie kupcy bizantyńscy, wojownicy normandcy, republika wenecka wysyła swe ładowne galery i galeony na pobrzeże morza Azowskiego i w górę rzeki.

Don wypływa w obwodzie Kurskim i toczy spokojne swe wody do morza Azowskiego na przestrzeni 1860 klm., wpadając do niego wspaniałą deltą poniżej Rostowa. Dorzecze rzeki wynosi 428.800 klm. kw. Z prawej strony przyjmuje dopływy: Sosna, Boguczar, Cymla i najważniejszy Doniec, z lewej natomiast Woroneż, Bityna, Choper i Manycz.

Najważniejszym i najdłuższym dopływem Donu jest Doniec o długości przeszło 1000 klm., w dorzeczu którego znajduje się opisywane już przed kilku dniami przez nas zagłębie węglowe, niezmiernie ważne dla produkcji stali, którego strata pozbawi Sowiety niemal całkowicie węgla na przestrzeni okręgów europejskich, skazując je tym samym jedynie na produkcję uralską i w dorzeczach Amu-Darii i Syr-Darii. Don niemal na całej swej przestrzeni jest rzeką spławną, tak, że i węgiel i produkcja żelaza przechodziła głównie do morza Azowskiego barkami i statkami, płynącymi po falach tej rzeki. W górnym i środkowym biegu rzeka przechodzi przez kraj wybitnie stepowy o klimacie kontynentalnym, przy czym charakterystyczną cechą są ostre zimy i upalne lata. W dolnym natomiast biegu klimat się wybitnie zmienia; obszary przechodzą w urodzajny i niezwykle bogaty w płody rolne i południowe żyzny kraj. Stąd wielkie zainteresowanie wszystkich kupieckich narodów starożytności i średniowiecza, aż do Rosji, która objęła w posiadanie ten kraj w końcu XVII wieku i rozpoczęła na wielką skalę akcję kolonizacyjną, osiedlając tu poza tubylczą rdzenną ludnością przede wszystkim burzącą się wiecznie i niespokojną oraz wojowniczą ludność dawnej polskiej Ukrainy i Dzikich Pól. Z nich to wyrodził się potem typowy okaz kozackiej ludności.

Bomby angielskie spadły na kościoły Rotterdamu

HAGA, 6 października. (PD). Holenderska prasa codzienna pisze z wielkim oburzeniem o ataku angielskiego lotnictwa na zamieszkałe dzielnice Rotterdamu. Gdzie toczy się wojna, pisze „Het Algemeen Handelsblad“, są ofiary. Lecz jeśli zajęty kraj musi patrzeć, jak jego dawny sprzymierzeniec podczas nalotu bombardującego burzy świątynie, trafia w szpitale i w gruzy zamienia schronisko dla starców, to nawet najwięcej obiektywny świadek musi się zapytać: co to ma wspólnego z prowadzeniem wojny? Gazeta pisze dalej, że nie może tu być mowy o pomyłce, ponieważ atak odbywał się przy pełnym blasku księżyca, tak że zaopatrzone znakiem Czerwonego Krzyża szpitale i pomniki kultury można było wyraźnie rozpoznać. Nic nie może usprawiedliwić bezmyślnie wyrządzonych spustoszeń i tak już w ciężko dotkniętym mieście Rotterdamie.

Szerokie warstwy holenderskiego narodu, które dawniej traktowały Anglików jako naród „nieco żądny panowania“, ale przecież „fair“, poznały od czasu zawieszenia broni Anglików w ich właściwej szacie, Anglików rozciągających bezwzględną blokadę wobec kobiet i dzieci, niszczących domy mieszkalne, kościoły, szpitale i muzea.

Po wzmiance o ataku brytyjskich wojsk na pokrewny naród Burów w wojnie południowo-afrykańskiej pisze w końcu „Algemeen Handelsblad“, że naród, który targnął się na holenderską kulturę i holenderskich starców i chorych, nie zasługuje na nazwę byłego sprzymierzeńca. Co więcej, jest on wrogiem holenderskiego narodu.

Turniej szachowy

BERLIN, 6.10. (PD). Na zaproszenie generalnego gubernatora dr. Frank'a Związek szachistów Wielkich Niemiec urządza w czasie od 5 do 9 października w Krakowie drugi turniej szachistów w Generalnej Gubernii. Turniej otrzyma znowu dobrą obsadę. Przeciwko mistrzowi świata, dr. Aljechinowi wystąpi 11 najlepszych niemieckich mistrzów, w tym Bogoljubow, Junge, Schmidt, Kieninger, Richter i Lokvene.

W związku z turniejem odbędzie się w Bromberg rozgrywka eliminacyjna między Jungem a Schmidtem o mistrzostwo Niemiec.

— A żeby ta woda wlać, przykładem tym, choćby przy musowie, któremu z komunistów? — wiódł dalej dyskusję drugi pielgrzym, który nocował na ławie i teraz, zadarłszy nogę, owijał ją strasznie przepoconą onucą.

— Daj brat spokój! Dla jego wszystko równo co dla czorta święcona w kościele. Komunizma nie przyznaje ani jakiej wiary.

— Acha — westchnął z ławy, wciągając but. — Bo widzisz ludzie, to oni różnie gadajo. Inny to śmieje się i mówi co od tej wody anicht jeszcze polzy nie widział...

Dyskusja o wodzie święconej przez „proroka“ na rzece Solczy, zbudziła mnie jeszcze przed świtem. Mimo, że niektórzy powątpiewali w jej moc, wszyscy nabierali do butelek, a puste litrówki krążyły po wsi w cenie od rubla do trzech. Naturalnie opowiadano obszernie o kalekach cudem uzdrowionych, niestety byli to mieszkańcy zbyt odległych terenów, by ich ozdrowienia mogły być sprawdzone na miejscu.

Rano wstała mgła, a jednocześnie z nią, jednocześnie z bydłem, z pojeniem koni, z trzecimi kurami, wstawali pielgrzymi, zwolna gromadząc się przed chatą proroka.

O tej samej porze traktem przebiegającym o kilka kilometrów na zachód, w kierunku z południa na północ, ciągnęły dziwne tabory, jakich dotychczas w kraju naszym nie widziano. Były to chłopskie furmanki, które wlokły się nieskończonym sznurem. W jednym takim rzucie jechało sto pięćdziesiąt wozów. Wszystkie ładowane, ciężkie, skrzypiące, apatyczne i ponure. Na niektórych widać było worki z owsem, otrębami, z sieczką i „osypką“ dla koni i żarciem dla człowieka na dni dwanaście. Tu i ówdzie z wozu sterczała kosa, kto biedniejszy brał tylko siano i z niepokojem patrzył na zapadłe boki swojej szkapy. Były też konie dobre, ale większość marnych. Chomąta postrzępione, zamiast podpinek powrozy. Szły kasztany, gniade, kare i deresze, czasem jaki bułanek, wiele siwych chabet, chwiały się duhy najrozmaitszego kroju i mocy.

Tak to jechały wsie całe na przymusowe roboty bolszewickie. Jechały czasem po sto i po dwieście kilometrów, nocą i dniem, „póki muchi nie nadto tak jeszcze kąsajon“. Wypoczywali w południe i znów dalej i znów w daleką drogę na 12 dni pracy bez zapłaty, w sam roboczy czas, oderwani od roli, budować podziemne lotniska dla czerwonego lotnictwa w Porubanku pod Wilnem.

— Kudy heta dziaćki sobralisia?

Rzadko który odpowiadał, zwiesiwszy nogi z drabiny i patrząc z podełba. Inny skręcał papierosa, trzeci spał na wozie, czwarty milcząc, ze złością odmachnął tylko ręką. Ale czasem który się odezwał:

— Na pańszczyzna...
— Boh ich wiedaje...
— Czort s imi...
— Narod muczajuć... — Albo poprostu: — prikazali i jedziem.

Tak to wyglądała ta „uśmiechnięta twórczość socjalistycznej ojczyzny“ i w ten sposób miało powstać jedno z najnowocześniejszych lotnisk świata na Porubanku, jak powstawały ongiś piramidy egipskie rękami bezpłatnych niewolników. Kurzem kiepskich dróg ukryte przed światem, jechały tysiące chłopów z gminy ejszyskiej, olkienickiej, mejszagolskiej, podbrzeskiej... aż het z najdalszych stron spędzani strachem i terrorem, pokorą własnej niemocy. I tylko pięści zaciskały się wokół biczowiska i tylko zemstę swą wyładować mieli prawo na zadach własnych koni.

A obok falował tłum w oczekiwaniu cudu. Prorok zapowiedział, że kamień, z którego ma trysnąć woda i powstać niewiasta, leży na jego działce. Ale który to miał być kamień nie wiedział nikt. Wielotysięczne tłumy kobiet, mężczyzn, dzieci i starców porozbijały się na poszczególne skupiska. Niektórzy gromadzili się koło chaty proroka czekając na jego wyjście. Inni dyżurowali wokół przypuszczalnych kamieni. Trzeci stali na pół drogi, pomiędzy wsią, a domniemanym miejscem cudu. Na twarzach malowało się podniecenie, ciała dyszały potem, kurzem, nie praną odzieżą, machorką. — Z zagajnika wyskoczył zając, spłoszony gwarem; krzyczano za nim, klaskano, pies jakiś porwał się w pogoń... Nagle wszystko zamarło. Z chaty wyszedł Oluk Smolski, czyli „prorok“. Prowadziło go pod rękę kilku ludzi. On, blady na twarzy, z nieprzytomnymi oczyma człowieka w transie, trzymał swój nieodstępny, drewniany krzyż z wizerunkiem rozpiętego Chrystusa i utkwił wzrok w przestrzeń.

Tłum runął naprzód, na boki, na wyprzódki, przez pola gryki i świeżego żyta, depcząc zasiewy, łamiąc płoty, aż spowił się całkowicie zadymką kurzu. Przewracano ludzi, tratowano jeden drugiego, zabiegano drogę prorokowi, byle się znaleźć bliżej spodziewanego cudu.

—To tu! Nie! tam! — charczały głosy.

— Won hdzie!

— Jezus Maria! — zaduszą!

— Dajcie droga proroku!

— Ludzie, ludzie, ustąpcie przed krzyżem świętym!

W zagajniku olszynowym, o kilometr od wsi, nad małym kamieniem, z wierzchu obrośniętym mchem, zatrzymał się i wzniósł niesiony przez proroka krzyż. Znów zacichło wszystko i znów naprzemian zagadało, zapłakało, tłum jęknął i padł na kolana. Niektórzy powłazili na drzewa, wołając: — „Cicho, cicho“!

Zrobiło się cicho. Ale cóż z tego.. Zaśpiewano pieśni pobożne. Zbliżała się dwunasta. Słońce ani drgnęło. Paliło z góry normalnym, czerwcowym żarem. Z dala nieruchomo stała puszcza. Płynęła Solcza wśród dzikich kwiatów.

Cud się — nie stawał.

(D. c. n.).

J. M.

Bekanntmachung — Obwieszczenie

über die Durchführung der Werksverpflegung

Um für die Betriebe und Verwaltungen die Werksverpflegung Mittagessen durchführen zu können, ist es notwendig dass die Betriebe und Verwaltungen melden, ob:

1. Bedarf für die Werksverpflegung besteht,
2. Wieviel Arbeiter und Angestellte beschäftigt sind,
3. Möglichkeiten für Kücheneinrichtung bestehen oder ob dieselben schon vorhanden sind:

Meldungen sind sofort an die Abtlg. Arbeits- und Sozialpolitik. Beauftragter für die Berufsverbände zu richten.

Der Gebietskommissar der Stadt Wilna.
gez. HINGST.

Zorganizowanie stołówek dla warsztatów pracy

Aby móc zorganizować wydawanie obiadów w stołówkach przy Zakładach przemysłowych i Zarządach, jest konieczne aby Zakłady przemysłowe i Zarządy powiadomiły:

1) czy jest potrzeba zorganizowania stołówki,

2) ile jest robotników i urzędników,

3) czy są możliwości urządzenia kuchni albo czy już jest urządzona.

Zawiadomienia mają być natychmiast skierowane do Wydziału Arbeits- und Sozialpolitik, (Wydział Pracy i Polityki Społecznej), pełnomocnik Związków Zawodowych.

Komisarz miasta Wilna
podp. HINGST.

—ooo—

Bekanntmachung — Obwieszczenie

an alle Betriebe und Ämter

Nach der Betriebsmitteilung Nr. 2 vom 20. September 1941 „des Beauftragten für die Berufsverbände beim Generalkommissar in Kauen" muss das gesamte Propagandamterial wie Fahnen, Spruchbänder, Symbole, Bild und Schriftplakate, Photographien, Broschuren u. s. w. abgeliefert werden. Die Ablieferung für die Betriebe und Aemter der Stadt Wilna erfolgt beim Gebietskommissar der Stadt Wilna. Letzter Ablieferungstermien ist der 15. Oktober 1941.

Der Gebietskommissar der Stadt Wilna.
gez. HINGST.

do wszystkich Zakładów Przemysłowych i Urzedów

Według ogłoszenia dla Zakładów przemysłowych Nr. 2 z dnia 20. IX. 1941 Pełnomocnika dla Związków Zawodowych przy Generalkomisariacie w Kownie, musi być oddany cały materiał propagandowy jak, chorągwie, transparenty, odznaki, plakaty słowne i obrazowe, fotografie, broszury itd. Zakłady przemysłowe i Urzędy miasta Wilna mają oddać powyższy materiał do Okręgowego Komisarza miasta Wilna. Ostatni termin zwrócenia jest 15. X. 1941.

Komisarz miasta Wilna
podp. HINGST.

Komorne należy opłacić

do 10 października

aby nie trafić do spisów ludzi złej woli

Wszystkie osoby prywatne, odnajmujące mieszkania i pokoje, oraz instytucje rządowe i prywatne, wszelkie organizacje, które za zajmowane lokale mają zaległości w komornem, winny je uregulować najpóźniej do dnia 10 października b. r.

Kto w tym terminie nie ureguluje zaległości zostanie wciągnięty do spisów, które będą przedłożone p. Komisarzowi okręgowemu. Za instytucje i organizacje będą wciągnięci do tych spisów ich kierownicy. Jak nas informuje Zarząd miejski figurujący w spisach będą uważani za osoby złej woli.

Inwalidzi, chorzy, osoby niezdolne do pracy, ani fizycznej, ani umysłowej oraz nieposiadający środków na opłacenie komornego winne złożyć podania do okręgów eksploatacji domów z prośbą o zwolnienie od komornego, aby nie trafić do wyżej wspomnianych spisów. Do podania należy załączyć odpowiednie zaświadczenie wydziału opieki społecznej. Osoby, które złożą podania będą tymczasowo zwolnione od obowiązku opłacania komornego, na taki okres czasu, jaki będzie podany w zaświadczeniu opieki społecznej.

O ile ktoś zgubił nakaz opłaty komornego i nie wie, jaką sumę ma wpłacić, może otrzymać dublikat nakazu, lub też nowy rachunek u administratora domu, lub w okręgu eksploatacji domów. (t)

Z podaniami o przydział mieszkań po żydach

wstrzymać się do czasu ich opróżnienia

Po przeniesieniu żydów do ghetta, wiele osób zwraca się z podaniami do okręgów eksploatacji domów, prosząc o zmianę mieszkania, oraz o przydział mieszkania, opuszczonego przez żydów. Osoby, które mają znośne mieszkania, lub pokoje winny narazie wstrzymać się od zmiany mieszkania, do czasu, gdy mieszkania pozostałe po żydach zostaną opróżnione z pozostawionych mebli i rzeczy.

Obecnie będą załatwiane podania tylko tych osób, które zostały usunięte z terenu ghetta i nie otrzymały w swoim czasie odpowiedniego pomieszczenia. Podania o przydział mieszkania po żydach wraz z meblami nie będą załatwiane. Meble po żydach wogóle odnajmowane nie będą. (t)

—ooo—

Opłaty za wynajem maszyn i narzedzi rolniczych

Czynne stacje maszyn rolniczych i traktorów pobierają następujące opłaty za używanie należącego do nich inwentarza: zaoranie 1 ha ziemi ornej traktorem — 50 rb.: zaoranie 1 ha ugoru — 75 rb., zaoranie 1 ha terenu podmokłego — 100 rb.: kultywowanie 1 ha — 15 rb.: talerzowanie 1 ha — 20 rb.; zwykłe bronowanie 1 ha — 5 rb.

Oprócz tego stacje wynajmują rozmaite maszyny i narzędzia na przeciąg 1 dnia pobierając opłaty w następującej wysokości: wynajem dwuskibowca—3 rb. zwykłego pługa — 2 rb., łąkowego pługa — 4 rb., brony — 1 rb., sprężynówki — 2 rb., osypywacza — 1 rb., kultywatora—3 rb., brony łąkowej — 3 rb.

Za młockę na konnej młocarni—4 rb. za godzinę, na motorowej — 9 rb., na traktorze—15 rb.

Nowa taksa aptekarska

Po wprowadzeniu nowego cennika na produkty spożywcze i przedmioty galanteryjne, od dnia 1-go bieżącego miesiąca został również wprowadzony nowy cennik na lekarstwa.

Dotychczas, pomimo rozciągłości cen na rynku miejscowym, taksa aptekarska pozostawała bez zmian i lekarstwa były sprzedawane po cenach „stałych".

Obecnie, w myśl nowego zarządzenia, ceny na lekarstwa i specyfiki zostały wyrównane do skali cen obowiązujących na produkty spożywcze i wyroby galanteryjne. (t)

Tartaki wileńskie

Zwykle w okresie przedzimowym robiliśmy ogólny bilans sezonu produkcyjnego w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Zwykle bowiem z nastaniem chłodów jesieni kończył się sezon prac w różnych warsztatach pracy w Wilnie i zaczynał się długi okres zimowego wypoczynku. Powodem tego był brak, albo wyczerpania się surowca potrzebnego do przeróbki. Jeszcze kilka tygodni intensywnej pracy w garbarniach i tartakach wileńskich i robotnicy szli na ulicę Subocz do Biura Pracy, by korzystać z sezonowych zapomóg i dorywczych kilkudniowych prac.

Tak było przed wojną, niemal tak samo za czasów bolszewickich.

Tartaki wileńskie czerpały przeważnie swe zapotrzebowanie surowcowe z lasów, leżących nad brzegami Wilji i mniejszych spławnych arterii wodnych. Było to związane ze znacznie mniejszymi kosztami transportu. Stosunek kosztów, mimo licznych zniżek, stosowanych przez kolej, wyrażał się mniej więcej 1 do 3. Poza tym wykorzystywano jeszcze okres zimowy na gromadzenie materiału saniami. Pomimo niskich stawek, jakimi zadawalali się wieśniacy, transport ten był niewspółmiernie droższy od wodnego.

Bolszewicy rozpoczęli sezon tegoroczny od bezmyślnego wycinania całych partii lasów nadbrzeżnych. Bezplanowo walono do Wilii całe partie lasu zupełnie nienadającego się do przeróbki lub potrzebnego dla całości proporcjonalnego zalesienia kraju.

Obecnie zmieniło się wiele, okres przygotowawczy do czynnej pracy tartaków minął szybko i warsztaty odrazu ruszyły pełną parą. Tartaki jak zwykle przerabiają drzewo i spławiają Wilią. Drzewa tego wystarczy jeszcze na kilka miesięcy. Robotnicy mają jeszcze pracę na długie tygodnie, co w obecnych warunkach ma duże znaczenie. (z)

Przygotowania do okresu zimowego

w wileńskim rejonie drogowym

W wileńskim rejonie drogowym obecnie są prowadzone przygotowania do okresu zimowego na drogach. Podczas śnieżnych zim w ciągu dwóch lat ubiegłych zaznaczono na szosach miejsca, na których tworzyły się największe zaspy. Obecnie właśnie na tych miejscach jest skupiona uwaga techników rejonu, którzy przygotowują się do walki z zaspami. Odbywa się wzmożona produkcja płotów odśnieżnych, które będą ustawione w niebezpiecznych miejscach w okresie zimowym. Jednocześnie są przygotowywane do walki z zaspami pługi śnieżne i inne środki.

Na szosach okręgu wileńskiego są prowadzone bieżące roboty remontowe.

Wiadomości z dnia

9 październ.

CZWARTEK
Dionizego, Ludwika
Wschód słońca g. 6.15
Zachód „ „ 17.19

— REJESTRACJA NART I SAŃ. Zarząd m. Wilna ogłasza obowiązującą w m. Wilnie rejestrację następujących zimowych środków komunikacyjnych, oraz zimowego sprzętu sportowego: 1) Nart oraz sprzętu narciarskiego, 2) Łańcuchów śniegowych do samochodów, 3) sań oraz płóz.

Wszystkie osoby prywatne, urzędy i organizacje posiadające wyżej wymienione środki winny je, nie później, niż do dnia 9 października b. r. zarejestrować w wydziale podatkowym Zarządu Miasta Wilna, ul. Dominikonu (Dominikańska) 2, III piętro.

Osoby, które tych przedmiotów nie zarejestrują we właściwym czasie, będą karane. (t).

— ROZWÓJ browaru „Taurus" (b. „SZOPEN). Po ostatecznym zakończeniu remontu, który przeciągnął się dzięki konieczności doprowadzenia do porządku przetartego wału centralnego — browar „Taurus" (nowa ta nazwa została dla browaru „Szopen" niedawno zatwirdzona) 7 — 8-go b. m. przystępuje do fabrykacji piwa na dwie zmiany, co zapewni całkowite zaspokojenie potrzeb miejscowego rynku. Browar, obsługujący dotychczas 9 restauracyj i 18 barów, zwiększa obecnie swoją produkcję tak, że pozwoli to na rozpoczęcie remontu w browarze „Czerwony Dwór" bez uszczerbku dla konsumentów. Przewiduje się podniesienie miesięcznej produkcji do 650 tys. litrów.

— SYTUACJA PRZEMYSŁU GARBARSKIEGO. Przemysł garbarski został szczególnie ciężko dotknięty przez działania wojenne. Mimo to w garbarniach praca odbywa się całkowicie normalnie przy wielkiej ilości zamówień. Uszkodzone zakłady w najbliższym czasie w miarę możności będą odbudowane. (s

— BUDOWA WAPNIARNI W NIEMENCZYNIE. W Niemenczynie dobiega końca budowa nowoczesnej palarni wapna, zapoczątkowana na wiosnę r. b. Wzniesiono tam kilka budynków gospodarczych, oraz wielki piec do wypalania kamieni wapiennych. Wypalanie niebawem rozpocznie się. Obecnie trwa zwózka obficie znajdujących się w okolicy kamieni wapiennych, dających wartościowe wapno. (s)

— REORGANIZACJA DRUKARŃ. W Wilnie istniało 50 zakładów drukarskich, mniejszych i większych. Wszystkie zostały przez żydokomunę znacjonalizowane i obecnie są pod zarządem trustu poligraficznego. Obecnie trust przeprowadza wielką reorganizację drukarń, likwidując mniejsze zakłady i łącząc je po kilka w większe przedsiębiorstwa graficzne. (s)

—NA PROWINCJĘ PO OWOCE I WARZYWA. Zarząd Handlem Spożywczym w Wilnie wysłał do szeregu ośrodków prowincjonalnych swych przedstawicieli celem przeprowadzenia masowych zakupów owoców i rozmaitych warzyw. Zakupione owoce i warzywa będą dostarczone do Wilna, gdzie zostaną rozsprzedane pomiędzy ludność. (s)

— Z RYNKÓW WILEŃSKICH. Na targi przybywa znacznie mniej rolników, ze względu na trwające obecnie kopalnie kartofli. Przywieziono znacznie mniej grzybów, sezon których już jest na schyłku. Pojawiły się natomiast jagody jesienne — żórawiny, których w r. b. jest b. dużo. Dostarczane są również raki. Jak zawsze, dowieziono wielkie ilości drzewa. (s)

— W SPRAWIE KOMORNEGO W DOMACH NIEZNACJONALIZOWANYCH. Wobec częstych skarg czytelników lokatorów domów nieznacjonalizowanych w sprawie podnoszenia czynszu mieszkaniowego, wyjaśniamy: Do czasu wydania nowej — obecnie będącej w stadium opracowania — ustawy o lokalach, w mocy pozostają wszystkie zarządzenia i stawki dotychczas obowiązujące.

Wszelkie żądania właścicieli domów prywatnych zdążające do podniesienia komornego są pozbawione wszelkich podstaw prawnych.

Tak samo w myśl istniejących przepisów, wstrzymane zostały narazie wszelkie postępowania eksmisyjne.

Wszystkich lokatorów domów prywatnych obowiązuje i nadal regularne opłacanie komornego według stawek dotychczas obowiązujących. (to)

— DZIAŁALNOŚĆ MIEJSKIEGO ZAKŁADU DEZYNFEKCYJNEGO. Mimo spadku do minimum ilości zachorowań zakaźnych na terenie m. Wilna miejski zakład dezynfekcyjny w dalszym ciągu prowadzi akcję odkażania mieszkań, w których przebywali chorzy, celem wytępienia ostatnich śladów epidemii. Jednocześnie zakład przeprowadza odkażanie różnych lokali użyteczności publicznej w związku z remontami i przeróbkami. Ostatnio została przeprowadzona dezynfekcja hotelów i łaźni na terenie miasta. (s).

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (1 piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice — 3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Strona na 8 szpalt.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.